TOŻSAMOŚĆ · #POLITYKA NARODOWA

CZYM JEST CHRZEŚCIJAŃSKI TRANSHUMANIZM?

Łukasz Moczydłowski · 10 stycznia 2026

Czy przeznaczeniem człowieka jest trwać niezmiennie w wyznaczonej przez prawa natury ludzkiej kondycji, czy też je przekroczyć?

Spór o transhumanizm dotyczy w swojej istocie próby odpowiedzi na pytanie, czy przeznaczeniem człowieka jest trwać niezmiennie w wyznaczonej przez prawa natury ludzkiej kondycji, czy też je przekroczyć. Transhumaniści odpowiadają oczywiście na to pytanie twierdząco wskazując, iż w wyniku bądź to ewolucji biologicznej, technologicznej, bądź też zmian społeczno-obyczajowym możliwe jest przekroczenie ludzkiej kondycji. Miałoby to odbywać się m.in. poprzez cyborgizację, przekształcenie umysłu i świadomości, zmianę płci, manipulacje genetyczne czy też odrzucenie społecznych tabu. Właśnie przełamanie tabu kulturowego ma otwierać drogę do przełamania uwarunkowań biologicznych. Celem takich działań ma być osiągnięcie wolności wobec ograniczeń natury i wykształcenie nowych sposobów istnienia. Według transhumanistów pozwoliłoby to na wyjście ludzkości poza uwarunkowania czasu i przestrzeni, pozbycie się chorób i cierpienia, zniesienia podziału na płcie i rasy.

W opozycji do opisanych powyżej poglądów stoją zwolennicy prawa natury, którzy podnoszą że człowiek zamiast buntować się przeciwko niezmiennym prawom winien rozpoznać w nich dobro dane od Boga, podporządkować się jemu i działać w jego ramach.

Analiza opisanego powyżej sporu wskazuje, iż jesteśmy świadkami kolejnej wojny, w której ścierają się zwolennicy „nowoczesności i postępu" ze zwolennikami klasycznej wizji świata. Paradoksem w tym sporze jest to, że transhumaniści, którzy jako swojego największego wroga wskazują „opresyjną" kulturę chrześcijańska, tworzą kolejną świecką religię opartą na chrześcijańskich oraz kryptochrzescijańskich toposach i nadziejach. Kolejnym paradoksem jest to, że wielu współczesnych chrześcijan broniąc koncepcji niezmienności ludzkiej kondycji tkwi głęboko w starożytnej, przedchrześcijańskiej wizji człowieka.

Co również ciekawe, analiza wypowiedzi głównych aktorów toczącego się sporu może sugerować, że nie ma miejsca na inne punkty widzenia. Okazuje się jednak, że nic bardziej mylnego albowiem należy wspomnieć o transhumaniźmie chrześcijańskim, który został z pasją wyłożony przez dr. Rafała Tichego w 8. numerze magazynu apokaliptycznego „44/Czterdzieści i cztery", w artykule pod tytułem „Gwiazdy naszym przeznaczeniem. Chrześcijańskie źródła transhumanizmu.". Zwraca on uwagę, że „chrześcijańska wizja człowieka z samej swojej istoty jest transhumanistyczną", jednakże jest to zupełnie inny transhu-

manizm niż ten, o którym mówią współcześni zwolennicy „nowoczesności i postępu".

Świat według antycznych Greków

Zaczynając od początku – w czasach antycznych świat (określany przez nich kosmosem) postrzegany był jako rzeczywistość uporządkowana, niezmienna, zamknięta i hierarchiczna, w której wszystko funkcjonuje według niezmiennych prawd i według właściwej natury. Starożytni Grecy uważali, że wszelkie zachodzące w świecie procesy napotykają granice poza które wykroczyć nie mogły. Cały antyczny świat kręcił się wkoło, czego symbolem była cykliczność przemian – ruchu planet, narodzin, śmierci, pór roku itd. Według Greków świat powtarza się i będzie powtarzał się w tej samej postaci nieskończoną ilość razy. Wszechświat w tej koncepcji był skończony przestrzennie, zawiera w sobie ograniczoną ilość materii, choć czas postrzegano jako nieskończony, nie mający stanu początkowego albo końcowego. Liczba możliwych zmian jest w nim skończona, dlatego wcześniej czy później ten sam stan materii powtórzy się.

Z taką wizją świata połączona była koncepcja formy, która sprowadzała się do zamknięcia bytu w granicach jego natury. Forma była więc wewnętrznym, niezmiennym wzorem, w którym zakodowana była informacja decydująca o tym, czym są poszczególne rzeczy i jak mają się rozwijać. Według Greków nic nie mogło wykraczać poza swoją funkcję – mogło ją tylko wypełnić bądź ją stracić.

> Człowiek, który posiada wieczną tożsamość, stanowił według ludzi antyku tylko małą część kosmosu, która może funkcjonować wyłącznie w ramach jego praw. Człowiek był według Greków co prawda bytem najdoskonalszym, ale posiadał własną naturę poza którą nie wykraczał. Jak za Taubesem zwraca uwagę Tichy, grecka antropologia zawsze wyznacza człowiekowi tożsamościowy topos, naturalne miejsce w kosmosie. Logos nie zmienia się i nie przekształca danej natury, lecz jedynie odsłania to co istotowo dane i uprzednio zdeterminowane. Człowiek antyczny stawał się bardziej ludzki, gdy coraz bardziej wypełniał formę człowieczeństwa. Na straży miejsca człowieka w kosmosie stały los oraz fatum i nie było w nim miejsca na wolność.

Oczywiście również w starożytności pojawiały się poglądy odbiegające od takiej wizji człowieka i jego miejsca w kosmosie, czego przykładem może być szkoła platońska. Wskazywała ona, iż celem człowieka jest wzniesienie się do rzeczywistości boskiej, wykraczającej poza widzialny kosmos. W koncepcji tej szkoły człowiek nie należy do tego świata, lecz stanowi cześć świata boskiego – wyzwalając się z doczesności odzyskuje swoją pierwotną boską naturę.

W poglądach ludzi antyku szczególne znaczenie zajmował stan pierwotny człowiek,a który postrzegany był jako stan pełnej doskonałości – mityczny raj, coś doskonałego, sakralnego i mistycznego. Jednocześnie wszelka niedoskonałość była skutkiem odejścia od pierwotnej idealnej formy istnienia. Naprawa tego stanu była możliwa jedynie poprzez próbę zbliżenia się do pierwotnej formy za pomocą rytuałów – obrzędów religijnych czy też np. uprawiania filozofii. Jak celnie zwrócił uwagę Tichy, „w świecie, gdzie nie dzieje się nic nowego, rozwój duchowy mógł polegać tylko na odzyskaniu tego, co już się wydarzyło, na powrocie do *raju archetypów*, do ideału pierwotnej natury". Człowiek antyczny był Odysem który starał się powrócić do wymarzonego rodzinnego domu, gdzie czekało na niego ukojenie i szczęście. W antycz-

nej wizji świata nie było miejsca na transhumanizm.

Odpowiedź chrześcijaństwa

Podstawową rzeczą, która odróżnia myślenie ludzi antyku od myślenia ludzi chrześcijańskiego Zachodu było podejście do czasu, który w starożytności postrzegany był jako cykliczny, a nie prostoliniowy. Chrześcijaństwo wprowadziło w świat Zachodu kategorię linearnego rozwoju świata, stworzonego przez Boga. Przyjmuje ona, iż całe stworzenie, choć przechodzi przez różne cykle, ostatecznie zmierza do takiej postaci, która ma być dla niego zupełnie nowa. Jak obrazowo zwrócił uwagę Tichy, „człowiek biblijny nie wraca wiec jak Odys do Itaki, lecz zmierza ku temu co jest przed nim". W Biblii zostało to wyraźnie zaznaczone poprzez rozróżnienie obrazu raju ukazanego jako ogród – Eden – od obrazu miejsca, w którym człowiek ma dostąpić wiecznej szczęśliwości, a którym jest miasto – Święte Jeruzalem. W chrześcijaństwie człowiek wyszedł z raju, ale raj ten jest dla niego bezpowrotnie stracony. Przeznaczeniem człowieka – *imago Dei* – stworzonego na obraz i podobieństwo Boga – jest dążenie za Chrystusem do mitycznego, dużo doskonalszego niż raj miejsca, w którym zostaniemy uwolnieni od grzechu i nędzy bytu. Ojcowie Kościoła twierdzili, że jesteśmy częścią kosmosu, częścią natury, ale nie pokrewieństwo ze zwierzętami stanowi o naszym człowieczeństwie. Jak zwraca uwagę Tichy uważali oni, iż „ciało, psychika, intelekt, wszystkie te, jakże różnorodne aspekty ludzkiej natury pozwalające określić człowieka jako szeroko rozumiany mikrokosmos, są całkowicie wtóre wobec faktu, że człowiek jest podobny do Boga". Chrześcijaństwo odmawiało człowiekowi statusu boskości, ale odkrywając w nim obraz Boga nie pozostawiało go jedynie na niwie stworzenia. Celem człowieka było naśladowanie Chrystusa, które poprzez doskonalenie się w miłości i kontemplacji, miało prowadzić do zjednoczenia z Bogiem. Historia zbawienia prowadzi bowiem człowieka do doskonałości – do przebóstwienia. W chrześcijaństwie człowiek stworzony na obraz Boży nie jest zamknięty w ludzkiej formie i w nie w niej realizuje swój potencjał, lecz jest stworzony do jej transformacji, przekroczenia. Ponieważ przebóstwienie ma objąć całego człowieka, przemiana duchowa ma go prowadzić również do przemiany ciała. Skoro zmartwychwstały Chrystus, który jest doskonałym człowiekiem i doskonałym Bogiem, przekracza ograniczenia czasu i przestrzeni przy jednoczesnym zachowaniu cielesności, to zdaniem chrześcijaństwa rzeczywistość taka jest dostępna również dla ludzi.

Chrześcijański transhumanizm

Podsumowując swoje rozważania, Tichy zwraca uwagę, że chrześcijańska wizja człowieka jest w swojej istocie transhumanistyczna. Jest to jednak zupełnie inny transhumanizm niż jego współczesna, postchrześcijańska odmiana. Różnią się one na przykład relacją człowieka do Boga, przy czym we współczesnej wizji takiej relacji nie ma albowiem przekroczenie ma być wynikiem ewolucji. Zupełnie inaczej sprawę tę widzi transhumanizm chrześcijański, w którym transformacja człowieka odbywa się w wyniku działania Boga i w oparciu o jego moc. Zakłada on, iż Bóg, działając w nas w imię doskonałej miłości, wspiera nas w naszych słabościach, chcąc sprawić, aby stworzenie powstałe z nicości, podlegające zmianom, miało jednocześnie udział w wieczności i niezmienności. Transhumanizm chrześcijański oznacza rozpoczęcie życia, które nie mieści się w kategoriach jedynie ludzkich, albowiem jest naśladowaniem Boga i naśladowaniem szaleństwa jego miłości do człowieka.

Jak wskazuje Tichy, współczesny transhumanizm skupia się na zdolności panowania nad światem fizycznym, w którym przestaną go wiązać ograniczenia czasu czy przestrzeni. W tej wizji jego ciało nie będzie

już podlegać cierpieniu, zniszczeniu i będzie mogło podlegać dowolnym zmianom. Postchrześcijański transhumanizm jest świecką religią, której wyznawcy wierzą, że zbawienie jest kwestią rozwoju technologicznego, a dzięki technice człowiek zapanuje nad swoją biologią.

> W chrześcijaństwie natomiast transhumanizm polega na przekroczeniu egoizmu człowieka. Polega na rozsadzaniu zła, cierpienia, samouwielbienia i nienawiści mocą czynienia dobra, co ma prowadzić do odzyskania człowieczeństwa. Łączy się ze zdolnością do ponoszenia ofiary za drugiego człowieka. Tym samym, w odróżnieniu od „postępowego", transhumanizm chrześcijański ma odbywać się głównie w sferze duchowej. Tak jak nie prowadzi do zniszczenia stworzenia, transhumanizm taki nie prowadzi również do całkowitej relatywizacji prawa naturalnego. Transformacja ma prowadzić do jego udoskonalenia, a nie zanegowania.

Jak zwraca Rafał Tichy, „z tej perspektywy wszystkie *dobre nowiny* transhumanistów są mało pocieszające i w sumie banalne. Co z tego bowiem, że będę fruwał po całym kosmosie, że nie będę cierpiał fizycznie, że będę mógł dowolnie wybierać i zmieniać płeć, że będę zapamiętywał i analizował każdy aspekt dostępnej wiedzy z szybkością światła, jeżeli nadal będę egoistycznym, skupionym na sobie, niezdolnym do pokory i miłości, walczącym o władzę, upadłym duchowo stworzeniem".

Z punktu widzenia chrześcijańskiego transhumanizmu ten „nowoczesny" jest ślepą uliczką, trywialną próbą świeckiego zbawienia, która nie jest w stanie zaradzić głównej bolączce ludzkości, którą jest duchowa pustka człowieka.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=3zFen2WiK-I

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czym-jest-chrzescijanski-transhumanizm/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć